Rocznik XVII. Lwów, 15. września 1904. Nr. 18.

GORZELNIK

Organ poświęcony polskiemu przemysłowi gorzelniczemu.

Wydawca: Polskie Towarzystwo gorzelnicze. — Redaktor odpowiedzialny: Gierasieński Feliks, ul. Miłkowskiego l. 2.

Zjazd okręgowy w Dębicy.

W dniu 27. września b. r. odbędzie się w Dębicy — w lokalu p. Józefa Głąba, właściciela handlu delikatesów — o godzinie 1-szej po południu posiedzenie Zjazdu okręgowego członków Polskiego Towarzystwa gorzelniczego z okręgów skarbowych Tarnów-Rzeszów.

W razie potrzeby posiedzenie przeciągnie się i na dzień następny.

W program obrad przedewszystkiem wchodzą:

1. Odczyty i rozprawy o zacieraniu zboża.

2. Debaty o środkach zaradczych przeciw wrogiej konkurencyi powodującej upadek stanowiska zawodowo-wykształconych techników gorzelnianych.

3. Kwestya pomyślnego rozwoju Polskiego Towarzystwa gorzelniczego.

Na posiedzenie to zaprasza się niniejszem wszystkich P. T. Członków naszego Towarzystwa, zamieszkałych w wymienionych okręgach, niemniej usilnie prosimy wszystkich P. T. Kolegów zawodowych z innych okręgów, aby również na ten zjazd przybyć zechcieli, a w końcu gorąco upraszamy wszystkich P. T. Kolegów, by przybywając na posiedzenie zachęcali także wszystkie w gorzelnictwie interesowane osobistości do wzięcia udziału w naszym zjeździe okręgowym, goście będą nader mile widziani.

Wszystkich Panów, którzy deklarują się na wzięcie udziału w tem posiedzeniu, najusilniej proszę o niezwłoczne zawiadomienie pocztówką podpisanego delegata okręgowego o swej decyzyi wzięcia udziału w zebraniu naszem. Zawiadomienia te są ważne z uwagi na nieodzowne poczynienie przygotowań do posiedzenia i wygody uczestników.

Z uwagi na wielką doniosłość wymienionych wyżej tematów do obrad — a szczególniej w punkcie 2. programu, — żywię uzasadnioną nadzieję, że na zjeździe naszym w Dębicy nie braknie nikogo z P. T. Kolegów odczuwających konieczną potrzebę poprawy przykrego położenia naszego.

W celu należytego wyzyskania czasu na posiedzeniu jest wielce pożądanem wczesne przygotowanie sobie opracowań, podanych w programie tematów zarówno jak wniosków dotyczących nie wymienionych tutaj spraw żywotnych a odnoszących się do poprawy i rozwoju gorzelnictwa polskiego.

Jan Stańczykiewicz
delegat okręgowy
w Chorzelowie (o. p. loco).

DR. FR. BANDROWSKI.

Związek niemiecki

w przemyśle spirytusowym, jego utworzenie, organizacya i działalność.

(Z „Przemysłowca“ Nr. 50)

Aby należycie zrozumieć, z jakiego powodu utworzył się w Niemczech ogólny związek w przemyśle spirytusowym i jaki jest jego cel, trzeba uprzytomnić sobie chwile, towarzyszące powstaniu związku i rozpatrzeć historyę ustawodawstwa wódczanego, działalność związku wytwórców spirytusu i rozdwojenie ich z rafinerami.

W 17-em stuleciu podlegały w Niemczech podatkowi rządowemu tylko gorzelnie miejskie, zaś gorzelnie na wsi były zwolnione od podatku. Lecz już w początku 19-go stulecia zaprowadzono dla obu kategoryj gorzeln podatek od przestrzeni za-

ciernej. Ten podatek był bezpośrednią przyczyną znakomitego rozwoju przemysłu spirytusowego, albowiem zmuszał producentów do jak największego wyzyskania danej opodatkowanej przestrzeni bez względu na jakość materyału. Stan podobny pociągnął za sobą powstanie w r. 1857 związku wytwórców spirytusu, który to związek z pomocą założonej stacyi doświadczalnej bardzo dodatnio oddziaływał na rozwój techniczny przemysłu gorzelnianego. Największą zasługę około tego rozwoju poniósł Delbrück, powołany w r. 1874 do kierowania stacyą. Dalszem następstwem tak połączonych czynników rozwoju była zyskowność gorzelń wogóle, wywóz spirytusu poza granice kraju i mnożenie się gorzelń. Wywóz jednak do pewnych granic mógł wzrastać, tak, że produkcya zwiększona oddziałała na cenę produktu w kraju. Niebezpieczeństwo stąd powstałe dla rolników i wytwórców spirytusu było oczywiście znaczne. Trzeba było temu zapobiedz. W tym kierunku związek złożony z potężnych agraryuszów i wytwórców z jednej strony, a fachowych energicznych ludzi z drugiej, zaczął oddziaływać bardzo silnie na rząd niemiecki; zresztą ten ostatni już od dłuższego czasu nosił się z myślą podwyższenia podatku od wódki wogóle. Oddziaływanie to uwidoczniło się we wniesionej do parlamentu niemieckiego w r. 1887. noweli ustawy, której autorem był właściciel v. Grass (Klanin) i która została w d. 24. czerwca 1887. r. zatwierdzona, jako nowa ustawa. Ustanawiała ona pewien kontyngent spirytusu dla gorzelń; kontyngent był wyrazem konsumcyi krajowej. Każda istniejąca gorzelnia otrzymała prawo wyrabiania pewnej ilości na rachunek kontyngentu, płacąc z niej podatku 50 marek za 100 *l*. spirytusu 100-stopniowego. Wyrób dalszy, t. j. wyrób kontyngentu, był dozwolony wprawdzie, ale za taki gorzelnia musiała płacić wyższą stopę podatkową, t. j. 70. marek. W ten sposób dość znacznie został opodatkowany spirytus, przeznaczony do konsumcyi, t. j. do picia. Wszelki inny spirytus, a więc przeznaczony do wywozu lub do celów przemysłowych, z chwilą wywiezienia uwolniony był zupełnie od podatku. Nadto ustawa ta zabezpieczyła stosownemi ułatwieniami istnienie małych i średnich gorzelń, tak, że one mogły śmiało konkurować z większemi gorzelniami.

Ustawa ta, jakkolwiek zbawienna dla przemysłu spirytusowego zawierała w sobie jednak znowu niebezpieczeństwo nadprodukcyi w stosunku do konsumcyi. Przez podniesienie bowiem podatku od spirytusu do picia można było przewidzieć, że nastąpi wkrótce obniżenie się komsumcyi. I tak się też stało. Mimo ograniczonej i za staraniem tow. zmniejszonej produkcyi o $^1/_4$ spirytusu, konsumcya spadła o $^1/_3$, więc bardzo znacznie; podaż spirytusu wzrosła ogromnie, popyt zmalał, a cena spirytusu mimo różnicy podatku o 20 mk. na hektolitrze, do tego stopnia się obniżyła, że ponownie trzeba było myśleć o usunięciu złego. Jak poprzednio, tak i w tym razie uratowało sytuacyę towarzystwo wytwórców spirytusu wraz z Delbrückiem przez obmyślenie sposobów zastosowania spirytusu denaturowanego do celów przemysłowych i przez wywarcie wpływu na miarodajne czynniki ustawodawcze. Owocem tych usiłowań była ustawa z 16 czerwca 1895 r. (wniosek Uhdena). Ustawa ta nakłada na wszystkie gorzelnie, wyrabiające ponad 300 hektolitrów rocznie, nowy obok dawnego podatek, atoli pieniądze, stąd uzyskane, nie wpływają do kasy państwa, lecz zostają zużyte na premie wywozowe i na cele denaturacyi spirytusu.

(Dok. nast.)

Widoki fabrykacyi spirytusu w kampanii r. 1904/5 w naszem państwie.

Donoszą nam z Wiednia, że tegoroczna posucha wywrze decydujący wpływ na wyrób spirytusu we wszystkich krajach państwa austryackiego, albowiem nieurodzaj kartofli jest w tym roku powszechny. W każdym razie gorzelnie rolnicze będą musiały postarać się o wyrobienie przyznanego im kontygentu. — Co do przerobu spirytusu nadkontyngentowego, to nie możemy jeszcze dziś przesądzać sprawy, jakkolwiek dziś już wiemy, że zapotrzebowanie kartofli na wyrobienie zwykłej corocznej produkcyi będzie bardzo wielkie, bo zbiór

tegoroczny absolutnie nie wystarczy na pokrycie potrzeby. Nie można również przewidzieć, czy dowóz kartofli z Niemiec i Rosyi do Czech, a z Ameryki drogą na Tryjest i Fiume do Węgier, nie pokryje owego braku.

W zastępstwie brakujących kartofli zamierzają wielcy fabrykanci spirytusu w Czechach przerabiać kukurudzę, którą postanowili sprowadzać z Argentyny. — Z większemi transportami tego produktu amerykańskiego czekać mają oni do ponownego otwarcia żeglugi na Elbie.

O pędzeniu spirytusu z melassy w krajach zachodnich w tegorocznej kampanii mowy być nie może, gdyż zakłady tuczenia bydła silnem zapotrzebowaniem tego produktu spowodowały bardzo znaczną podwyżkę ceny melassy, bo aż na 10 i pół koron.

W obec tych trudności gorzelnie rolnicze zaledwie tylko z wielkim wysiłkiem będą mogły swój kontyngent przerobić a wiele z nich prawdopodobnie nie podoła temu zadaniu bez znaczniejszych strat materyalnych.

Fabryczne gorzelnie, które wyrabiały wielkie zapasy spirytusu — wyłącznie prawie na export zagraniczny — przy tegorocznym braku płodów surowych i wskutek zbyt wysokich cen zboża nie będą w stanie dotychczas produkowanej ilości spirytusu wyrobić.

Zważywszy wyżej podane okoliczności, to gorzelnie w państwie naszem nie mają wcale widoków wyprodukowania znaczniejszych zapasów spirytusu na export, — można już przeto dziś przewidzieć, że premię wywozowe wzrosną do pełnych 10 koron, co wydatnie wpłynie na cenę spirytusu w kraju konsumowanego.

W skutek takiego stanu sprawy spirytusowej fabrykanci spirytusu przy podnoszących się wciąż cenach niechętnie oddają spirytus do denaturalizacyi dla celów przemysłowych.

Już dziś okazuje się w wielkich fabrykach spirytusu tendencya do spiesznego zwiększenia produkcyi, zanim ceny surowych płodów staną się nieprzystępnymi — statystyka wykazuje, że w ostatnich czasach produkcya spirytusu w całej monarchii wzrosła o 158.686 hekt., a równocześnie podniosła się i konsumcya spirytusu o pokaźną cyfrę 36.716 hekt. Z tego przypada na Węgry 47.380 hl. podwyższonego exportu.

Zapas spirytusu w Austryi jest w roku bieżącym o 21.047 hl. większy, niż w dniu 1 sierpnia ubiegłego roku, natomiast na Węgrzech zmniejszył się w tym czasie zapas o 32.263 hl. — Okazuje się z tego, że pomimo niepomyślnych okoliczności, jak wykazuje statystyka, stan zapasów spirytusu w krajach austryackich jest pomyślniejszym niż w krajach korony św. Szczepana.

Wskutek znacznego wzrostu cen spirytusu rentuje się nawet dowóz spirytusu kartoflanego z Ameryki via Tryest.

Wszystkie wykazane wyżej trudności wywrą bądź co bądź niepomyślny wpływ na export spirytusu z naszej monarchii, z czego skorzystać mogą kraje i państwa mianowicie te, co w tym roku posiadają pomyślniejsze warunki produkcyi. Wpłynie to równie szkodliwie na zużytkowanie spirytusu do celów przemysłowych, albowiem wysokie ceny spirytusu uczynią ten dzielny środek motorowy, świetlny i opałający mniej odpornym w tak dobrze rozpoczętej walce konkurencyjnej z naftą, benzyną i parą.

Obecnie już ze wszystkich stron sygnalizują podwyżkę cen wszystkich przetworów spirytusowych, co jednak nie wywarło do tej pory, wpływu na obniżenie się konsumcyi — owszem — zużycie napojów alkoholicznych wzrosło dosyć znacznie.

Wskutek zapotrzebowania konsumcyi w krajach dotkniętych klęską posuchy, a stosunkowo mało wyrabiających spirytusu, zwyżkowa tendencya cen trwać będzie aż do następnej kampanii, to też, jakkolwiek gorzelnie nasze wyrobią mniej spirytusu, mimo to rachunek fabrykacyi wypadnie jak się spodziewamy — pomyślnie — nawet przy znaczniejszej podwyżce cen płodów surowych.

Rolnicy starać się powinni wszelkimi sposobami, by w roku bieżącym cały swój kontyngent spirytusu wyrobić, chociażby musieli znaczniejszą część materyałów surowych dokupić, albowiem z powodu braku paszy potrzebują na długie miesiące zimo-

we karmy dla bydła, a rola domaga się dostatecznej ilości nawozu, ogólne zaś położenie wskazuje, że bądź co bądź przeróbka nawet drogo dokupywanyhh płodów w rezultacie się opłaci, zwłaszcza, gdy kierownicy gorzelń dołożą wszelkich usiłowań do jak najlepszego wyzyskania produktów rolnych w technicznej przeróbce przy możliwie oszczędnie prowadzonej manipulacyi gorzelnianej. — Szczególniej gorzelnie postępowo urządzone i posiadając dobrych zawodowców mają wszelkie widoki zakończenia kampanii z korzystnym wynikiem rachunkowym.

Tegoroczna kampania przykrą będzie dla właścicieli jak i dla gorzelników, jednakże stanowić ona będzie probierz ich przedsiębiorczości i technicznych zdolności, — albowiem wszelka fuszerka musi wydać bardzo znaczne straty i deficyty. Z początkowych wywodów naszych można wywnioskować, że w tym roku gorzelnie fabryczne wyjdą stosunkowo gorzej niż rolnicze, tam bowiem decydującą rolę odgrywa mnogość przerobionych płodów przy tych samych zachodach i kosztach administracyjnych i technicznych, a tymczasem gorzelnie te właśnie mieć będą wielkie trudności w nagromadzeniu wielkich mas produktów do przeróbki, a jeżeli je nawet nagromadzić zdołają, to wysokie ceny i dalekie transporty lwią część dotychczasowych zysków pochłoną, a nakładów takich nawet znacznie wyższe ceny spirytusu przy obniżonej produkcyi wynagrodzić nie zdołają.

Fabrykacya spirytusu kontyngentowego — jak się zdaje w każdym razie opłaci się, ale nadkontyngent przyniesie znaczniejsze niedobory.

Ostatnie deszcze przyczyniły się znacznie do poprawy kartofli, a zatem miejmy nadzieję, że zbiór ich nie wypadnie tak źle, jak się to w pierwszej połowie sierpnia zapowiadało. *F. G*

Zjazd okręgowy w Sokalu.

Staraniem delegata okręgowego p. B. Jaworskiego odbył się w dniu 4. września 1904 Zjazd okręgowy członków „Polskiego Towarzystwa gorzelniczego“ w sali magistratu miasta Sokala, na który przybyło 15 uczestników, a mianowicie pp.: Antoni Jenik, Bolesław Jaworski, Stefan Tokarski, Władysław Staniszewski, Salamon Tindel, Wojciech Dubiel, Franciszek Latawiec, Jan Nadolny, Konstanty Budzynowski, Jakób Komanicki, Piotr Vogelgesang, Roman Nikodemski, Kazimierz Kozak, Franciszek Preisel i Stanisław Chałas.

Posiedzenie zagaił delegat p. Jaworski stosowną przemową, zdając zarazem przewodnictwo obrad prezesowi Towarzystwa p. Antoniemu Jenikowi, który przywitawszy obecnych, rozpoczął obrady.

Przy punkcie 2 zabrał głos p. Tokarski dziękując p. Jenikowi imieniem kolegów za jego pracę podjętą dla dobra Towarzystwa przy utworzeniu kolektywnego działu wystawowego naszego Towarzystwa na wystawie gorzelniczej we Wiedniu. Pan Jenik podziękował za to uznanie zaznaczając, iż wszystko to, co w miarę swych sił uczynił było jego obowiązkiem jako przewodniczącego Towarzystwa.

Następnie z uwagi, że nikt więcej z dalszymi wnioskami nie zgłaszał się, przystąpiono do punktu 3. porządku dziennego:

P. B. Jaworski w obszernem określeniu podniósł, że z powodu tegorocznej posuchy, gospodarze nie mogą się spodziewać nawet średniego zbioru kartofli, a również i pasza nie dopisała, co gorsza, nawet kukurudza ani na Bukowinie ani w Rumunii także nie zarodziła do takiego stopnia, że nawet po 20 kor. za cetnar metryczny dostać jej nie można, to też wśród tak smutnego stanu zbiorów będziemy musieli przerabiać wszelakie gatunki zboża mianowicie takie, jakie gospodarze będą mieli do dyspozycyi, a w każdym razie te gatunki, które będą w cenie tańsze i wydatniejsze do przeróbki.

P. Jenik zauważył, że wobec przewidywanego zacierania rozmaitych produktów w tym roku, jest bezwarunkowo wskazanem, abyśmy sobie z góry ułożyli plan postępowania technicznego na całą kampanię i to w stosunku ilości kartofli do przeróbki spodziewanej, tudzież do ilości i odmian zboża, jakieby właściciel mógł mieć na ten cel do rozporządzenia.

Od należytego układu takiego bilansu zależeć będzie, nietylko korzystne wyzyskanie produktów obok jednolitych wydatków wódki, ale także i równomierna wystarczająca ilość brahy z równoczesnem uregulowaniem jej wartości pokarmowej.

Musimy w tych okolicznościach zaniechać biernej roli mechanicznego zacierania samych kartofli tak długo, na jak długo one starczą a dopiero przy końcu kampanii zastąpienia wyczerpanego już produktu kukurudzą lub innem zbożem. Zwyczajnie działo się tak, że po całkowitem wyrobieniu ziemniaków dopiero oglądano się za uzupełniającym materyałem do dalszej przerobki i nieraz bez należytego przysposobienia się gorzelnika dostarczano mu wprost do zacieru ten lub ów gatunek zboża i tak trwało to już aż do ukończenia kampanii

Taki dorywczy sposób radykalnej zmiany fabrykacyi niejednokrotnie psuł korzystny wynik całej kampanii a nierzadko powodował znaczne straty. Dziś już naprzód wiemy, że nam kartofli do przeprowadzenia całej kampanii nie wystarczy, zawczasu tedy kombinujmy i obmyślajmy najkorzystniejszy sposób postępowania technicznego, dyskutujmy i radźmy o tej sprawie.

Taką fachową poradę z przedłożeniem projektu prowadzenia kampanii każdy z właścicieli gorzelń bardzo chętnie przyjmie i czy w projekcie tym uczyni lub nie poprawki — w każdym razie już z góry będzie wiedział, ile i jakiego rodzaju produkty, w oznaczonych okresach czasu ma gorzelni dostarczyć.

Przez zestawienie takiego planu postępowania zyska właściciel, gdyż uniknie niespodziewanych strat a przynajmniej postara się o zniżenie ich „ad minimum“ — a myślący i zapobiegliwy gorzelnik zyska przytem na reputacyi. — W każdym razie, gorzelnik mieć będzie w miarę potrzeby niezbity dowód, że starał się w możliwy sposób przewidywane trudności i złe skutki złagodzić lub usunąć.

To też głównym przedmiotem dzisiejszych naszych obrad, jest omówienie sposobów zacierania różnych gatunków zboża i nad tą kwestyą otwieram dyskusyę“.

W sprawie tej przemawiali niemal wszyscy uczestnicy zjazdu podając różne sposoby zacierania poszczególnych gatunków zbóż, przyczem wywiązała się nader ożywiona polemika, prowadzona przez pp. Latawca, Staniszewskiego, Jenika, Jaworskiego, Nadolnego i innych.

Po wyczerpaniu ożywionej a pouczającej, chociaż niezbyt treściwej pogadanki zawodowej, przewodniczący zebrał wszystkie podane sposoby w pewną całość systematyczną i w tej formie jeszcze raz zebranym przedstawił. Wszyscy obecni byli z przeprowadzenia tych rozpraw zadowoleni przekonawszy się, że kazdy miał sposobność podania drugim wypraktykowanego sposobu postępowania, przytem jednak wzajemnie usłyszał niejedno, czego przedtem nie miał sposobnosci poznać lub wypróbować.

W dalszym ciągu przemówienia omawiał p. Jenik kwestyę prowadzenia drożdży. W celu osiągnięcia dobrych wydatków wódki z zacierów mieszanych nie wystarczy należyte wykonanie samego zacieru, albowiem przy przeróbce różnych gatunków zboża potrzeba koniecznie odpowiednio do ich odmiennych właściwości przystosować siłę drożdży gorzelnianych — w takiem dopiero umiejętnem przystosowaniu drożdży leży główna tajemnica najkorzystniejszego wyzyskania produktu surowego i utrzymania wydatków w odpowiedniej równowadze. Przy prowadzeniu drożdży gorzelnianych przez naturalne ukwaszanie kwasem mlecznym nie daje się tak łatwo i szybko regulować zawartość kwasu w hołowicy w stosunku do wymogów zacieranego gatunku zboża, drożdże przeto zwolna tylko i stopniowo można zmodyfikować. Z tych powodów zalecał mowca używać przy pędzeniu wódki z produktów mieszanych zwłaszcza często zmieniać się mających drożdży sporządzanych przy pomocy nowoczesnych metod ukwaszania hołowicy przez dodawanie kwasu siarkowego.

Ze znanych dotychczas systemów prowadzenia drożdży mowca daje pierwszeństwo metodzie Bauera z dodatkiem extraktu drożdżowego, uważając ją za najłatwiejszą w zastosowaniu i najkorzystniejszą dla naszych stosunków.

W końcu wygłosił p. Jenik odczyt pod tytułem „Przed rozpoczęciem kampa-

nii“, który ma być umieszczony w następnym numerze „Gorzelnika“.

Po odczycie nastąpiła ponowna bardzo żywa wymiana zdań a jej wynikiem było to, że oświadczyli się wszyscy obecni gorzelnicy za metodą Bauera, postanawiając zaraz od początku kampanii wprowadzić zastosowanie tej metody w poruczonych im gorzelniach.

Na tem wyczerpano tematy i wnioski — wzajemne porozumienie się nastąpiło w zupełności. Na wniosek p. Nadolnego (punkt 5 ty) uchwalono urządzić następny Zjazd w najkrótszym czasie w jednej z gorzelń, w ruchu będącej w celu przeprowadzenia demonstracyi mikroskopowych. Nakoniec przewodniczący posiedzenie zamknął żegnając zgromadzonych słowami „Szczęść Boże w zbliżającej się kampanii!“

B. Jaworski delegat okręgowy. *Salamon Tindel* jako sekretarz.

Korespondencye.

Rawa ruska, 6 września 1904.

I.

Skorowidz Jenika.

Nie nadaremnie kolega nasz a przewodniczący Polskiego Towarzystwa gorzelniczego p. Antoni Jenik zebrawszy daty statystyczne, ułożył i wydał praktyczny skorowidz gorzelń w Galicyi, albowiem książka ta uwidocznia nam stosunki tak ważnego dla kraju przemysłu. — Ze skorowidza tego widzimy, kto z możnych i wpływowych osobistości moralnie i materyalnie popiera działalność jedynego dotychczas towarzystwa gorzelniczego w kraju a dalej, czytamy tam nazwiska tych zacnych obywateli, którzy dla gorzelnictwa polskiego już się zasłużyli, następnie przekonujemy się z długiego spisu, alfabetycznie ułożonego, że w kraju naszym funguje już prawie 800 gorzelń — nakońcu wyczytujemy nazwiska zwyczajnych członków Polskiego Towarzystwa gorzelniczego przekonując się, że w stosunku do liczby gorzelń, tudzież do ilości ludzi w gorzelnictwie interesowanych stowarzyszenie gorzelnicze liczy ich za mało.

Rozpatrzywszy się w skorowidzu bliżej, przychodzimy do wniosków nie bardzo dla nas pocieszających, gdyż na 800 posad gorzelniczych tylko 260 obsadzone są gorzelnikami narodowości polskiej i ruskiej, a nadto naliczyłem, że 160 chrześcijańskich właścicieli gorzelń powierzyło je gorzelnikom żydowskim. — Reszta gorzelń znajduje się niepodzielnie w rękach żydowskich.

Nie rozchodzi mi się już o to, by wszystkie gorzelnie powróciły w ręce chrześciańskie, jeno o to, że owych 160 posterunków już nam wydarto i dla nas zaprzepaszczono, co źle wróży dla nas, zwłaszcza w teraźniejszych wciąż pogarszających się stosunkach własności ziemskiej. — Gdyby przynajmniej posady te zajmowali izraeliccy gorzelnicy, będący zdolnymi i zawodowo wykształconymi fachowcami, ale gdzież tam — są to prawie wyłącznie tak zwani „macherzy“, mechanicznie i bezmyślnie partaczący gorzelnictwo, atoli w oczach naszych niezmiernie „oszczędnych“ gospodarzy posiadają wielką zaletę, bo są „tani“. „Oszczędny“ właściciel gorzelni nie widzi ile mu taki „macher“ marnuje produktów, ile zaprzepaszcza opału, ile rujnuje przyrządów i urządzeń — jemu wystarcza to, że „macherowi“ zapłacił gotówką o 100 lub 200 złotych mniej i tę kwotę marną uważa jako czysty zysk swej oszczędności. Ile taki macher przysporzy całemu gospodarstwu i otoczeniu szkód materyalnych i moralnych nad tem nie zastanawia się „oszczędny“ dziedzic, wszak ma on w takim macherze gratis faktora, którym się każdej chwili posługuje, a który go do spółki z całą czeredą handlarzy przy każdym interesie bez miłosierdzia podskubuje.

Nie ryzykowałbym takiego twierdzenia, gdybym nie widział i nie znał autentycznych przykładów, na które patrzyłem z najbliższego sąsiedztwa.

W pewnym majątku ziemskiem, tuż pod granicą rosyjską zachwiany materyalnie właściciel przez 12 lat trzymał w gorzelni „machera“ Moszka, któremu powierzał drobną sprzedaż spirytusu i cały magazyn. Rokrocznie ubytek magazynowy wynosił 1200—1800 l. spirytusu, ale „macher“ zawsze umiał uprawiedliwić się z tego. —

Produkty marnował, bo wyliczał się z nich jak mu się podobało — żyto pobierane na słód żywiło licznych jego krewniaków, podobnie działo się i z kartoflami.

„Macher“ ten brał udział we wszystkich interesach pieniężnych swojego pracodawcy, bądź jako faktor, bądź jako spólnik innych lichwiarzy — koniec końcem właściciel nareszcie uległ katastrofie majątkowej, atoli gorzelnik jego wypłynął z niej z kilkudziesięciu tysiącami w kieszeni i obecnie pragnie awansować na „pana posesora“, kto wie czy następny awans nie uczyni go dżedżycem.

W okolicy Rawy jeden z majątków należy do rodziny niemieckiej. — Za czasów starego prusaka oficyalistom w tym majątku nieźle się powodziło, lecz synowie już tylko z furmanami i Mailechami gospodarują. — Gorzelnikiem tam jest ograniczony chałatowiec, który nie daje wydatków, ale sam z rodziną wypija po 3 litry wódki dziennie, zaś przez swojego pracodawcę bywa karcony policzkami i traktowany jak zwykły parobek. — Czyż z podobnem indywiduum można przyznawać się do koleżeństwa zawodowego? Inteligentni gorzelnicy izraelici sami dziwią się, jak ów właściciel może podobnego partacza trzymać, jak może nie widzieć strat o jakie go przyprawia?

Podobnych przykładów mógłbym wyliczyć wiele. Są to bardzo smutne objawy nierozsądku i braku krytycznego zmysłu u znacznej liczby właścicieli ziemskich. — Trudno zrozumieć, jak ludzie dumni ze swego rodu, ludzie, zaliczający się do kwiatu inteligencyi — mogą otaczać się podobnemi indywiduami, mogą powierzać im funkcye zawodowe i zawiadywanie znaczną częścią majątku?

Nic też dziwnego, że stale materyalnie podupadają i rujnują się, że majątki ich coraz częściej przechodzą w ręce najzwyklejszych handlarzy, faktorów i karczmarzy. — Nieopatrznością i zaślepieniem sami siebie rujnują, a przy nich i my padamy ofiarą biedy i bezrobocia.

„Skorowidz Jenika“ daje bardzo smutny obraz gospodarki właścicieli ziemskich i stanowi ostrzegające dla nas wszystkich „memento“ — czy ale sfery gorzelnicze zadały sobie fatygi, aby taką wymowną przestrogę wyczytać pomiędzy wierszami zestawień nakreślonych przez autora?

C.

II.

Krukienice 9 września 1904.

Nareszcie zagościły i do naszej okolicy obfite deszcze. Ziemia spragniona tak długą posuchą wypiła je chciwie, a wślad za tem odżyły i porzeźwiały wszystkie trawy i rośliny jesienne a więc i nasze kartofle, które nam tyle obaw i zmartwienia przysparzały.

Po kilkunastu dniach odświeżonej wegetacyi zabrałem się do przeprowadzenia dokładnych prób w celu przybliżonego obliczenia spodziewanego zbioru kartofli, a dokonawszy tego zadania spieszę podzielić się wynikiem z czytelnikami „Gorzelnika“:

Wykopałem 239 krzaków kartoflowych obliczając ile pod każdym znachodzi się sztuk — przytrafiało się bulw od 0—22. Ogółem z pod wszystkich krzaków wykopałem 1499 sztuk kartofli wagi łącznej 51 kg. — Największy kartofel ważył 140 a najmniejszy 4 gr.

Zbadałem w nich także i zawartość skrobi i osiągnąłem wynik nie bardzo pocieszający. Najlepiej zapowiadają się kartofle pochodzące z najwcześniejszego sadzenia, i tak wykazały one: „Piasty“ 20·2%, a ten sam gatunek z póżnego sadzenia tylko 17·5%: „Andersohny“ ze średniego sadzenia zawierają tylko 16·4%, a póżniejsze zaledwie 15·4% skrobi.

Długotrwała posucha nie pozwoliła nawet najwcześniej sadzonym kartoflom skoncentrować w bulwach skrobi, przedstawiają się one przeto jeszcze jako zupełnie młode, łupka pod naciskim palców jeszcze obsuwa się z nich, wobec tego trudno będzie przystąpić do wcześniejszego kopania.

Widocznie teraz dopiero zaczną bulwy zwolna dojrzewać, zatem lepiej uczynią ci gospodarze, którzy zbiór ziemniaków możliwie opóźnią, gdyż przez to pozostawią roślinom czas do dojrzenia a tem samem osiągną plon na skrobię wydatniejszy, a nadto sposobniejszy do zachowania w kopcach na zimę.

Kto kopać będzie wcześniej, a nie przerobi uzyskanego zbioru zaraz w gorzelni może narazić się na znaczne straty, gdyż niedostatecznie dojrzałe kartofle zagrzeją się w kopcach, a przechowywane w nich dłużej ulegną zgniliźnie.

Przeprowadzona u nas próba wykazała, że zbiór kartofli na tutejszych gruntach wyniesie nie więcej jak 60 q z jednego morga.

Byłoby pożądanem, gdyby wszyscy pp. Koledzy wcześnie przeprowadzili w swoich terytoryach takie próby szczegółowe donosząc o rezultatach za pośrednictwem naszego czasopisma — są to bowiem dla nas wszystkich interesujące kwestye, ciekawe choćby dla samego porównania wydajności różnego rodzaju gruntów i fatalnych skutków posuchy, jakie ona na poszczególne odmiany gleby wywarła.

Hrycak.

Wspomnienie pośmiertne.

† Ś. p. Stefan Łasiński

jeden z gorliwych członków Wydziału gorzelniczego w Wielkopolsce, zmarł w pełni wieku męskiego (36 lat) na posterunku swoim we Wróblewie dnia 17 lipca b. r. — Śmierć zaskoczyła go niespodzianie — na kilka dni przedtem miał on odczyt na tegorocznem Walnem Zgromadzeniu gorzelników polskich w Poznaniu. Przegląd gorzelniczy poświęca zmarłemu wmiankę pośmiertną. Cześć pamięci dzielnego zawodowca!

Administracya „Gorzelnika".

Znowu przypomina się P. T. Prenumeratorom, prosząc o niezwłoczne wyrównanie zaległości.

Mamy kilkunastu prenumeratorów, którzy pomimo pisemnego zamówienia przesełki „Gorzelnika" jeszcze zalegają z ***przedpłatą*** *(?) nietylko za rok bieżący ale nawet za rok ubiegły. Wszelkie przypominające karty i dołączane przekazy nie skutkują, aby więc do podobnych prenumeratorów nie dokładać jeszcze kosztów portoryum* ***zaprzestajemy z dniem 1. października b. r. posyłać im pismo.***

Czy zachowanie się tych panów świadczy choćby o iskierce poczucia łączności i szczerości dla wspólnej nam sprawy?

Przy tej sposobności przypominamy, że następny numer „Gorzelnika" rozpocznie IV. kwartał b. r., a więc czas nadsyłać przedpłatę i zaległości z poprzednich kwartałów.

Sprawozdanie targowe.

Bank rolniczy we Lwowie. Lwów, dnia 15. września 1904. Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów. — Waluta koronowa.

Żyto gotowe od 7·— do 7·25. Żyto nowe 6.75 do 7·—. Jęczmień pastewuy 6·25 do 6·50 Jęczmień browarniauy 7·25 do 7·75. Kukurudza nowa 8·10 do 8·40. Kukurudza stara od —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od —·— do —·—. Spirytus paritas Tarnopol na termina 48·— do 48·50, spirytus paritas ekskontygen. 35·— do 36·—.

Wiedeń. 13. września. Spirytus.

Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono k. 53·60 do k. 54·—.

Adres przewodniczącego Polskiego Towarzystwa Gorzelniczego:

Antoni Jenik, kierownik gorzelni w Spasowie p. Tartaków.

Adres skarbnika Polskiego Towarzystwa Gorzelniczego:

Jan Stańczykiewicz kier. gorzel. w Chorzelowie o p. loco.

Żądajcie węgla polskiego „SATURN"

